



Ks. Janusz Królikowski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3929-6008>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## Dobra małżeństwa. Punkt wyjścia w koniecznej obronie rodziny

Europa ewidentnie znajduje się w sytuacji kryzysu obyczajowego, a jego widocznym skutkiem jest dotkliwa zapaść polityczna. Wartości i normy moralne traktowane są jako rzeczywistości „przekroczone” i powszechnie uważane za błazeństwo w „nowym” świecie. Oświeceniowo-pozytywistyczny ruch emancypacji, coraz częściej i trafniej nazywany „lewactwem”, sięgający korzeniami tzw. lewicy heglowskiej, usiłuje za wszelką cenę zastąpić to, co tradycyjnie jest uznawane za wyraz natury człowieka, a tym samym stanowi ważne i uznane osobowo, społecznie i kulturowo dziedzictwo, tym, co określa się jako „nowoczesne”. Wielu ludzi czuje się głęboko zdezorientowanych i ulega frustracji, nie widząc realnie pozytywnych aspektów głoszonych postępu.

Nic więc dziwnego, że z powodu upadku norm i wartości moralnych – dziejącego się w ramach indywidualnych i społecznych przekonań – zachwianiu ulega także małżeństwo i rodzina, które tworzą jedną strukturę o charakterze fundamentalnie etycznym. Liczni ideolodzy emancypacji opowiadają się za rozpowszechnieniem – samobójczego w wymiarze zbio-

rowym – modelu życia przeciwnego małżeństwu i rodzinie. Z niebywałym zapalem angażują się w działania mające zachwiać postawami młodzieży w stosunku do tych zasadniczych rzeczywistości ludzkich, utrudniają utożsamienie się z małżeństwem i rodziną jako rzeczywistością własną. Twierdzą z niebywałym naciskiem, że rodzina jest środowiskiem, w którym przejawiają się i utrwalają postawy autorytarne, a tym samym dowodzą, że stanowi ona przejaw minionego mieszczańskiego modelu społecznego. Szkoła frankfurcka, której arbitralne, rzadko krytycznie weryfikowane tezy, są dzisiaj często przyjmowane, ciągle odgrywa kluczową rolę w propagowaniu takich przekonań. Matka i ojciec, którzy przyzwyczajają dziecko do stałych godzin posiłków i wychowują je do dbania o higienę, porządek i dyscyplinę, są postrzegani jako ci, którzy mieliby nadużywać swojej władzy i skazywać dziecko na podporządkowanie się systemowi produkcyjnego kapitalizmu. W zamian proponuje się anarchiczną dowolność, która ma opierać się na tzw. indywidualnych przekonaniach, będących wynikiem osobistego dojrzewania<sup>1</sup>.

Także w dzisiejszym modelu państwa i jego praktyce mamy do czynienia z budzącymi niepokój tendencjami. Przede wszystkim wyraźnie oddziela się od siebie małżeństwo i rodzinę, które w naturalnym ujęciu stanowią jedną organiczną całość, służącą zarówno osobie, jak i społeczności. Podczas gdy małżeństwo zostaje zostawione arbitralnym decyzjom małżonków i jako fakt prywatny może być łatwiej rozwiązane niż umowa dotycząca wynajmu mieszkania, rodzina zostaje całkowicie nieprawomocnie podporządkowana wpływowi władzy i różnym instytucjom społecznym, za pośrednictwem których władza kształtuje rzeczywistość społeczną i kulturę. Zaznacza się dość jednoznacznie wpływ tzw. ideologii konfliktu, gdy głosi się, że dzieci są przedmiotem obcej w stosunku do nich determinacji ze strony rodziców (bazujących na arbitralnej wizji autorytarnej rodziny) lub przekonuje się, że wychowanie dzieci jest zadaniem całego społeczeństwa, a sposób jego realizacji musi być określany przez to społeczeństwo; tym samym rodzina ma się dostosować do modelu wychowania określonego społecznie. Należy wyraźnie powiedzieć, że w perspektywie prawnej jest to tendencja głęboko antykonstytucyjna, ponieważ „rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem”<sup>2</sup>. Społeczeństwo nie może przyznać sobie kompetencji w zakresie, który wykracza poza jego

<sup>1</sup> Na temat sytuacji rodziny w dzisiejszej Europie zob.: *The Contemporary Family. Local and European Perspectives*, red. E. Osewska, J. Stala, Kraków 2015.

<sup>2</sup> *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, art. 48, 1.

naturalne uprawnienia. W ramach debaty o obronie Konstytucji w Polsce dziwnie pozostaje zupełnie niezauważone jej ewidentne naruszenie w zakresie przytoczonego artykułu. Podobnie zresztą można by pokazać w dzisiejszym życiu społecznym wiele innych „miejsz”, w których publicznie i otwarcie kwestionuje się Konstytucję.

Wszystko to ma głębokie konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne. „Idee mają konsekwencje” – głosi tytuł znanej książki Richarda M. Weavera<sup>3</sup>, choć nie wyprowadza się z tego niepodważalnego faktu należnych konsekwencji. W dzisiejszym modelu życia mężczyźni, kobiety i dzieci często żyją obok siebie, wprowadzają się blisko, ale nie nawiązują ze sobą relacji i pozbawieni są wzajemności, a w związku z tym często chcieliby nie tylko odejść, ale także porzucić model życia oparty na małżeństwie i rodzinie.

W tej sytuacji, która jest niewątpliwym wyzwaniem, musimy odnaleźć na nowo sens i znaczenie małżeństwa oraz rodziny, aby w ten sposób nie tylko wpływać na rzeczywistość, ale przede wszystkim pomóc młodym ludziom dokonać opartego na głębokich przekonaniach wyboru małżeństwa i rodziny, uwzględniając podstawowy i wewnętrzny związek tych rzeczywistości ludzkich. Z chrześcijańskiego punktu widzenia oznacza to nic innego, jak powrót do ukazania w odnowionej perspektywie i przy pomocy nowego języka tradycyjnego nauczania o podstawowych dobrach małżeństwa. Jest to oczywiście perspektywa biblijna, ale w swoim uniwersalnym zakorzenieniu zawiera ona głębokie przesłanie antropologiczne. Trzeba pamiętać, że Biblia jest księgą o człowieku, a jest on w niej widziany z punktu widzenia Boga. W tym tkwi jej ponadczasowość, i to dlatego powinni do niej sięgać nie tylko wierzący, ale i niewierzący; skoro wpłynęła ona twórczo na losy ludzkości. Z elementu doświadczenia, tak ważnego w ludzkim poznaniu i bardzo akcentowanym we współczesnym pozytywizmie, nie można rezygnować także w dziedzinie obyczajów i w zamiarach kształtowania duchowego oblicza ludzkości. W ramach pewnej aktualizacji tradycyjnego nauczania o dobrach małżeństwa warto zastosować wymiar tajemnicy, aby w ten sposób lepiej uwypuklić ich głębsze znaczenie oraz ich związek z wiarą. Takie podejście ma między innymi tę zaletę, że każe szukać w dobrach małżeństwa ich znaczenia ponadczasowego oraz odniesienia ich do Boga jako świętej Tajemnicy, z której wypływa zbawienie człowieka oraz zbawienie wszystkich rzeczywistości ludzkich, w tym także małżeństwa i rodziny.

---

<sup>3</sup> Por. R.M. Weaver, *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Kraków 1996.

## 1. Sakramentalność małżeństwa

To, co konstytuuje małżeństwo jako takie, nie jest oparte na osobistej decyzji człowieka; nie wynika z ludzkich doświadczeń i ludzkiego poszukiwania<sup>4</sup>. Drugi Sobór Watykański, podsumowując długą tradycję nauczania biblijnego i kościelnego na temat małżeństwa, stwierdza w odniesieniu do niego, że zostało ono „ustanowione (...) przez Stwórcę”, dlatego też od Niego pochodzą prawa, w które zostało ono wyposażone<sup>5</sup>. Małżeństwo oparte na „osobowej zgodzie” wyrażanej przez małżonków „powstaje za rządzeniem Boskim [jako] instytucja trwała”<sup>6</sup>. Byłoby na pewno zbytnią zuchwałością chcieć zbudować małżeństwo, opierając się jedynie na osobistych pragnieniach, a także skłonnościach mężczyzny i kobiety. Jeśli małżeństwo ma pozostać nierozzerwalne, a tym samym stanowić podstawę życia społecznego, to musi oprzeć się na trwałym, niezmiennym i powszechnym porządku określonym przez Boga, który nazywamy właśnie instytucją małżeńską. W jej naturę i misję są wpisane pewne zasady, które należy uznać za absolutne i jako takie trzeba ich bronić.

Nauczanie Kościoła od samego początku podkreśla, że wymiar instytucjonalny i prawny małżeństwa nie sprzeciwia się osobowemu charakterowi miłości i wierności, ale tylko wzajemna relacja i dopełnianie się tych dwóch dziedzin umożliwia otwarcie małżeństwa na całą przestrzeń życia i relacji osobowych. Można w różny sposób próbować określić tę zależność, ale zasadniczą perspektywę otwiera doniosłe znaczenie społeczne małżeństwa i rodziny<sup>7</sup>.

Jezus Chrystus podniósł małżeństwo do godności sakramentu Nowego Przymierza, czyli sprawił, że stało się ono skutecznym znakiem łaski, dlatego między ochrzczonymi nie może być prawdziwego małżeństwa bez sakramentu. Życ razem bez przyjęcia sakramentu będącego znakiem łaski, sprzeciwia się porządkowi zbawienia; jest poważną obrazą woli Bożej oraz poważnym zgorzeniem burzącym relacje społeczne. Można powiedzieć, choć nie jest to całkiem jednoznaczne z teologicznego punktu widzenia, że

<sup>4</sup> Na temat perspektyw teologicznych małżeństwa zob.: J. Królikowski, *Trynitarno-chryologiczne perspektywy teologii małżeństwa*, „Studia Teologii Dogmatycznej” 2 (2016), s. 15–27.

<sup>5</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 48.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Por. J. Królikowski, *Dlaczego małżeństwo potrzebuje prawa?*, w: *Prawo do małżeństwa na progu XXI wieku*, red. K. Motyka, Lublin 2016, s. 141–152.

## Dobra małżeństwa...

zawierając małżeństwo, mąż i żona wzajemnie obdarowują się sakramentem. W tak rozumianym małżeństwie odzwierciedla się i niejako przedłuża tajemnica paschalna zaślubin Chrystusa z Kościołem: „Bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła; On – Zbawca Ciała” (Ef 5,23). W małżeństwie mężczyzna i kobieta spotykają Chrystusa – Oblubieńca Kościoła, który przez sakrament pozostaje obok nich, „aby jak On sam ukochał Kościół i wydał za niego siebie samego, tak też i małżonkowie we wzajemnym oddaniu kochali się nawzajem z nieustanną wiernością”<sup>8</sup>.

Miłość Chrystusa do Jego Kościoła ma w małżeństwie nie tylko swój obraz – to w Starym Przymierzu było ono obrazem miłości Boga do swojego ludu. W Nowym Przymierzu dokonuje się odwrócenie treści obrazu biblijnego, a tym samym nabiera on nowego odniesienia. Miłość małżeńska jest teraz uczestnictwem w Boskiej i wewnętrznej miłości Trójcy Przenajświętszej i w jej uobecnianiu się w naszym świecie. W małżeństwie nie tylko ma miejsce próba swoich sił i zmierzanie do wzajemnego rozumienia się małżonków, ale także spełnia się w nim ich uświęcenie. W swojej miłości do kobiety mężczyzna ma naśladować Chrystusa. Kobieta powinna jednak zdać sobie sprawę z tego, że w swojej miłości do mężczyzny jest ona figurą Kościoła, który kocha swego Pana. Odnoszą się do nich słowa św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2), a razem mają stać się „naśladowcami” Boga jak przystoi „dzieciom umiłowanym” (Ef 5,1). Byłoby czymś bolesnym, gdyby w małżeństwie jedno z małżonków musiało samotnie podążać drogą zbawienia. Niestety, w obecnych warunkach nie jest to wcale rzadka sytuacja; staje się to wyzwaniem społecznym i duchowym.

Sakrament nie pozbawia małżeństwa jego formy naturalnej, ale włącza je w tajemnicę sakramentalną, otwierając przed nim nowe perspektywy duchowe oraz nowe możliwości urzeczywistniania. Taki „proces” ma miejsce tylko i wyłącznie w sakramencie małżeństwa, może dlatego tak trudno było go pojąć Lutrowi i tak trudno zrozumieć go także dzisiaj, gdy porządek naturalny i porządek łaski zostały od siebie mocno oddzielone, a w niejednym przypadku mamy też do czynienia z powrotem pelagianizmu<sup>9</sup>. Zwróćmy uwagę na inne sakramenty: narodziny nie są chrztem, chleb nie jest Eucharystią. Zaślubiny chrześcijańskie mężczyzny i kobiety są natomiast sakramentem małżeństwa. Miłość małżeńska zostaje ubogacona i uświęcona

<sup>8</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 48.

<sup>9</sup> Por. Franciszek, Adhortacja apostołska *Gaudete et exsultate*, 47–62.

odkupieńczą mocą Chrystusa. W małżeństwie chrześcijańskim splata się więc ściśle natura i łaska.

## 2. Potrójna tajemnica małżeństwa

Jak przymierze miłości Chrystusa z Jego Kościołem, tak również małżeństwo chrześcijańskie, uczestnicząc w tym przymierzu, charakteryzuje się potrójną tajemnicą: miłości, wierności i płodności. Nakłada się ona na potrójne dobro małżeństwa.

### a) Tajemnica miłości małżeńskiej

Każda prawdziwa miłość ma swoje źródło w miłości Bożej. Ponieważ „Bóg jest miłością” (1 J 4,8), dlatego także każdy człowiek jest istotą, która kocha; większość ludzi doświadcza głębi i piękna miłości w miłości małżeńskiej. Jest ona „w pełni ludzka, czyli równocześnie jest miłością zmysłową i duchową”<sup>10</sup>, oraz „prowadzi małżonków ku wolnemu i wzajemnemu darowi z samych siebie, potwierdzonemu zarówno delikatnością uczuć, jak i czynem, i przenika całe ich życie”<sup>11</sup>. Miłość odpowiednio przygotowana i uformowana uzdalnia mężczyznę i kobietę nie tylko do noszenia tego samego nazwiska, ale także do prowadzenia życia we wspólnocie duszy i ciała, całkowicie oddając się sobie nawzajem i „stając się jednym ciałem” (Mt 19,5). Małżeństwo nie dopuszcza, aby jedno z małżonków stanowiło centrum, czyli było tylko dla samego siebie, zapominając o drugim lub w jakiś sposób go pomniejszając. Małżeństwo chrześcijańskie, mając swoje centrum w Jezusie Chrystusie, zyskuje w Nim także punkt odniesienia dla kształtowania wzajemnej równości w relacjach małżeńskich. W takiej jedności-wzajemności mężczyzna i kobieta uznają się w swojej własnej rzeczywistości. Dzięki temu mogą uniknąć zawsze możliwych błędów: nie będą drugiego traktować jak bożka, ani nie będą go trzymać zazdrośnie pod ochroną; nie będą od drugiego domagać się zbyt wiele, ani nie będą usiłowali nad nim zapanować. Takie błędne postawy jawią się jako subtelny egoizm, ukrywany pod pozorem troski o drugiego. W takich postawach, owszem, ma miejsce

<sup>10</sup> Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, 9.

<sup>11</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 49.

## Dobra małżeństwa...

jakieś dawanie siebie drugiemu, ale w gruncie rzeczy chodzi w nich o jakąś samoafirmację i postawienie na siebie.

W Piśmie Świętym znajdujemy wiele świadectw będących pochwałą miłości małżeńskiej i ukazujących jej piękno. O miłości patriarchy Jakuba do Racheli zostało powiedziane: „I tak służył Jakub za Rachelę przez siedem lat, a wydały mu się one jak dni kilka, bo bardzo miłował Rachelę” (Rdz 29,20). Gdy Anna, matka proroka Samuela, pozostawała na początku bez potomstwa i była tym rozgoryczona, jej mąż, Elkana, pocieszał ją, mówiąc: „Czyż ja nie znaczę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?” (1 Sm 1,8).

Nierzadko można spotkać się ze stwierdzeniem, że dopiero II Sobór Watykański uznał wartość i piękno miłości małżeńskiej<sup>12</sup>. Jest to rażąco błędne przekonanie, grzeszące powierzchownością i zupełną niezajomością tradycji nauczania kościelnego. Pomijając świadectwa średniowieczne, które są niezwykle wymowne i stale warte analizowania<sup>13</sup>, zauważmy wypowiedź, którą znajdujemy w katechizmie opracowanym z polecenia Soboru Trydenckiego. Podkreśla on, że podstawową racją zjednoczenia mężczyzny i kobiety jest „wspólnota dwóch płci”. Żadna inna przyjaźń nie jest tak głęboka, jak miłość małżeńska, która – czerpiąc z jedności Chrystusa i Kościoła – w najwyższym stopniu jednoczy „męża i żonę miłością i życzliwością”<sup>14</sup>. Dar małżeński „polega przede wszystkim na tym, że kobieta – po Bogu – kocha swojego męża głębiej niż jakiegokolwiek mężczyznę”<sup>15</sup>.

Miłość małżeńska – stwierdza II Sobór Watykański – „przewyższa czyisto erotyczną skłonność, która nastawiona egoistycznie dość szybko i żałośnie zanika”<sup>16</sup>. Miłość małżeńska nie jest romantycznym zakochaniem się, ale jest osobową i jednoznaczną decyzją, mającą świadomość, że powinna szybko i wyraźnie przerodzić się w jednoznaczną opcję preferencyjną na rzecz drugiego, męża lub żony. W czasie zawierania małżeństwa kapłan nie pyta w imieniu Kościoła: „Czy jesteście zakochani?”, ale: „Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu **zawrzeć związek małżeński?**”. Ponieważ małżeństwo będzie niewątpliwie poddane próbom, ta miłość wol-

<sup>12</sup> Na temat nauczania soborowego por. V. Heylen, *La promozione della dignità del matrimonio e della famiglia*, w: *La Chiesa nel mondo di oggi. Studi e commenti intorno alla Costituzione pastorale "Gaudium et spes"*, red. G. Baraúna, Firenze 1966, s. 351–371.

<sup>13</sup> Por. J. Leclercq, *L'amour vu par les Moines du XII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1983.

<sup>14</sup> *Catechismus ex decreto Concilii Tridentini ad parochos* [2, 8, 15], Ratisbonae 1911, s. 256.

<sup>15</sup> Tamże, [2, 8, 27], s. 262.

<sup>16</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 49.



na od egoizmu – miłość, o której św. Paweł mówi, że „nie szuka poklasku” i „nie szuka swego” (1 Kor 13,4–5) – w punkcie wyjścia powinna być nastawiona na konsekwentne wzrastanie, aby osiągnąć dojrzałość. Święty Paweł dodaje w swojej wypowiedzi na temat przymiotów miłości: „Nie unosi się gniewem, nie pamięta złego” (1 Kor 13,5). Taka miłość ufa drugiemu, nawet jeśli nikt by mu już nie wierzył; nawet w chwilach zwątpienia nie zapomina o udzielaniu wsparcia, pozostając bliska także w sytuacji grzechu. Mogą być małżeństwa, w których taka miłość jest obecna od samego początku, ale w większości przypadków musi ona dopiero stopniowo, cierpliwie i wytrwale wzrastać. Miłość jest procesem zachodzącym w osobie, a nie zewnętrzną deklaracją, nawet jeśli także deklaracje słowne są jej ważnym elementem. Należy zawsze mieć na uwadze, że pełna miłość w małżeństwie, chociaż ono z niej wyrasta, jest we właściwym znaczeniu punktem dojścia życia małżeńskiego.

Przez okazanie miłości wolnej od egoizmu małżonkowie nie gwarantują sobie niczego, ale dają sobie sami siebie. Nie kochają oni „czegoś”, co drugi posiada, ale kochają drugiego w sobie i ze względu na niego samego. Nie kochają drugiego, ponieważ go potrzebują, ani nie chcą zawierać małżeństwa ze względu na osiągnięcie jakiejś potencjalnej korzyści; nie stawiają na pierwszym miejscu swojego szczęścia, nie chcą przede wszystkim sami być szczęśliwi, ale chcą czynić szczęśliwym drugiego, z tego czerpiąc swoje szczęście i swoją dojrzałość. Trzymając się tych bardzo podstawowych zasad, najbardziej jednoznacznie chronią się przed realnym niebezpieczeństwem „egoizmu we dwoje”. Wędrują więc razem do jednego i tego samego Jezusa Chrystusa.

## b) Tajemnica wierności małżeńskiej

Miłość bez wierności nie jest miłością, ale iluzją lub antyludzkim zwodzeniem, nastawionym jednie na egoistyczne wykorzystanie drugiego. Drugi Sobór Watykański naucza, że miłości małżeńskiej są „obce cudzołóstwo i rozwody”<sup>17</sup>. Są to dwa podstawowe grzechy przeciw małżeństwu. Przed ołtarzem mąż i żona ślubują sobie pełną wierność i uczciwość oraz głęboką miłość, a ich ręce są symbolicznie związane stułą kapłana, który w imieniu Kościoła błogosławi ich przymierze wierności. Nakładając sobie obrączki,

---

<sup>17</sup> Tamże.



## Dobra małżeństwa...

małżonkowie uroczyste deklarują: „Przyjmij tę obrączkę jako znak mojej miłości i wierności”.

Kto zawierałby małżeństwo bez zdecydowanej woli potwierdzającej wobec drugiego: „Tylko ty i ty na zawsze”, nie wchodziłby wewnątrznie w relację małżeńską, ale pozostawałby niejako na uboczu, niejako w zawieszaniu w stosunku do tego, czym małżeństwo jest ze swojej natury. Wierność oznacza gotowość i fakt bezwarunkowej akceptacji drugiego. Małżeństwo na próbę bądź małżeństwo na pewien czas w gruncie rzeczy nie są małżeństwem, ale zwodzeniem siebie i drugiego. Hans Urs von Balthasar tak pisał na ten temat: „Lęk przed powzięciem decyzji życiowej podgryza dziś życie u korzenia społeczeństwa, a najniebezpieczniejsze jest to w odniesieniu do Kościoła. Może dlatego ludzie młodszy rozprawiają dziś tak wiele o zaangażowaniu, że boją się owej decyzji «raz na zawsze». Uciekają się do zobowiązań tymczasowych, które mają sens w ograniczonym okresie rozwoju (trochę jako pomoc dla niego), pozostawiając możliwość późniejszych zmian. Wydaje się im, że pojmują to poważnie, lecz oni flirtują tylko z prawdą ukrytą przed sobą jak półdziewice, które mają rozmaite doświadczenia, ale przecież nigdy nie robią rozstrzygającego kroku: nie oddają się całkowicie”<sup>18</sup>.

W przywołanych wyżej przypadkach powinno się nawet unikać określenia „małżeństwo”, mając na uwadze wywoływaną tym dwuznaczność. Doświadczenie jednoznacznie potwierdza, że najważniejsze wydarzenia w życiu, takie jak narodziny, prokreacja, rodzenie czy umieranie, nie mogą być traktowane jako coś, co dzieje się na próbę. Należy pamiętać, że nie jest to kwestia wiary, ale mówi na ten temat także uczciwa psychologia. Te rzeczywistości domagają się definitywnego zaangażowania, a tym samym wyrażenia wobec nich wręcz skrajnej odpowiedzialności. Ponieważ małżeństwo należy do tych rzeczywistości, które są najważniejsze i definitywne, dlatego nie może stać się przedmiotem prób i eksperymentów. Musi być widziane w perspektywie tego, co ostateczne, tym bardziej że chodzi w nim także o innych.

Jako odzwierciedlenie nieskończonej i niepodlegającej degenerującemu wpływowi czasu miłości między Chrystusem i Jego Kościołem, małżeństwo sakramentalne ważne zawarte i dopełnione przez akt małżeński, mający związek z realnym urzeczywistnieniem się tajemnicy wcielenia Syna Bożego, jak podkreślił św. Tomasz z Akwinu, ma charakter definitywny i niero-

<sup>18</sup> H.U. von Balthasar, *Duch chrześcijański*, tłum. Z. Włodkowska, Paris 1976, s. 204–205.

zerwalny, jak definitywne było wydarzenie wcielenia i jak „nieodwołalnie” złączyło ono Boga z ludzkością (por. Rz 11,29). Może zostać rozwiązane tylko i wyłącznie przez śmierć. Chrystus powiedział raz na zawsze: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Nerozerwalność małżeństwa jest prawem Bożym – nie jest przykazaniem kościelnym. Kościół na zawsze został związany tym prawem, które nie dopuszcza ani wyjątków, ani nie podlega zmianom. Żaden papież, żaden biskup ani żaden sobór nie mogą zgodzić się na nowe małżeństwo, gdy czyjś małżonek jeszcze żyje. Święty Paweł stwierdza jednoznacznie: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie dochodzi od swego męża! (...) Mąż również niech nie oddala żony” (1 Kor 7,10–11). Warto pamiętać, że w Kościele, zarówno zachodnim, jak i wschodnim, jest wielu męczenników, którzy wprost oddali życie w obronie tej prawdy, a tym samym świadczą o jej niezmienności i świętości<sup>19</sup>.

Osoby będące w separacji bez osobistej winy wobec Boga także pozostają związane swoim małżeństwem. Ich często bardzo trudne życie jest heroicznym wyznaniem prawdy o nerozerwalności małżeństwa. Należy mieć na uwadze, że wcale nie są to rzadkie przypadki. Powinny one dawać do myślenia w dzisiejszym kontekście obyczajowym, przede wszystkim w odniesieniu do łatwości, z jaką przystaje się na nowe związki.

W niejednym przypadku pojawiają się obecnie stwierdzenia, starające się osłabić doktrynę Kościoła, według których nerozerwalność małżeństwa jest tylko pewnym ideałem i odległym celem, który w poszczególnych wypadkach dopuszcza nowe małżeństwo religijne rozwiedzionych. Idee tego typu pojawiły się już w XVIII wieku. W 1783 roku, oświeceniowy co do ducha i przesłania *Dictionnaire philosophique*, założony przez Woltera, określał małżeństwo jako „zwykły kontrakt cywilny”, który w każdej chwili może być rozwiązany „bez konieczności żadnego innego powodu niż wyraźna wola dwojga małżonków”. Także dekret rewolucji francuskiej z 20 września 1792 roku definiował małżeństwo w sposób całkowicie indywidualistyczny, zaznaczając, że „nerozerwalny związek” kwestionuje „indywidualną wolność”, a w związku z tym jest nie do zaakceptowania i nie można się go domagać prawnie. Z tej racji każdy małżonek, powołując się na jakiś przejaw niezgodności charakteru, może zadeklarować rozwód i opuścić współmałżonka.

<sup>19</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 90–94.

Od pewnego już czasu także we Francji zauważa się nonsens ustaw rewolucji francuskiej z lat 1788–1804, podkreślając, że były to „ustawy przejściowe”, a więc niemające trwałego znaczenia. Niestety, ich skutki, zarówno we Francji, jak i na całym Zachodzie, są ciągle wyraźnie widoczne. Także w naszych czasach ślepo się do nich nawiązuje, broniąc indywidualistycznej koncepcji człowieka, nawet w tak antyindywidualistycznym fakcie, jakim jest małżeństwo. W obecnym prawie europejskim, także polskim, funkcjonuje prawo rozwodowe, które nie opiera się na zasadzie winy (albo przyjmuje ją tylko pozornie) ze strony współmałżonka, ale jednoznacznie afirmuje „zasadę zerwania”. Małżonek winny zerwania małżeństwa może – całkowicie wbrew woli drugiego – narzucić rozwód, a jeśli z punktu widzenia społecznego byłby bardziej potrzebujący, może nawet otrzymać zadośćuczynienie ekonomiczne na koszt strony niewinnej<sup>20</sup>.

Wobec tych tendencji, które nie pojawiły się przecież w ostatnim czasie, II Sobór Watykański stwierdził zdecydowanie, że małżeństwo jest „nierozłączną jednością” i „nie zależy od osądu ludzkiego”<sup>21</sup>. Świat dzisiejszy nie uznaje tej zasady, zajmując wbrew rozumowi stanowisko dokładnie odwrotne. Wystarczy przeszedź programy telewizyjne, płytkie seriale, publicystykę internetową; przyjrzyć się miejscom znanym jako „wakacyjne”; co więcej, sytuacje te nie omijają szkół, urzędów czy miejsc pracy.

Istnieje poza tym problem cudzołóstwa, który w decydującej mierze sprzyja zjawisku rozwodów. Prowadzone badania wyraźnie to potwierdzają. Ma ono u korzeni brak wyrzeczenia i dyscypliny oraz lekceważenie niepisanych praw duchowo-moralnych, do których należą przede wszystkim dyskrecja i wstydlivość. Chrystus powiedział: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28). Naruszenie wierności małżeńskiej jest poważnym naruszeniem wierności w stosunku do Boga, ponieważ wierność w sprawach ludzkich jest ściśle związana z relacją do Niego, ukazuje jej kształt zewnętrzny i jakość. Dlatego św. Paweł jasno stwierdza: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, (...) ani cudzołóżnicy (...) nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9). Biorąc pod uwagę nauczanie ewangeliczne oraz doświadczenia obyczajowe, należałoby w większym stopniu zwrócić uwagę na degradujące z punktu widze-

<sup>20</sup> Por. M. Andrzejewski, *Biorąc prawo do małżeństwa serio, czyli rozważania o prawie... rozwodowym*, w: *Prawo do małżeństwa na progu XXI wieku*, red. K. Motyka, Lublin 2016, s. 45–56.

<sup>21</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 48.

nia obyczajowego, społecznego i kulturowego konsekwencje cudzołóstwa i wszelkiej swobody obyczajowej w dziedzinie płciowości, a także na kluczowe społecznie znaczenie wierności małżeńskiej. Fakt, że jej podkreślanie przyczyniło się do zbudowania zachodniej cywilizacji, zwyczajnie mówiąc, nie pozostaje bez znaczenia i domaga się poważnego namysłu.

Niestety, nie da się zaprzeczyć, że liczba rozwodów rośnie z roku na rok. Wywoływanej przez nie goryczy i bólu nie da się określić za pomocą liczb, dlatego celowo rezygnujemy z przywołania statystyk, gdyż są one tylko bezdusznym zestawieniem wyliczonych faktów. Każde z tych zerwań więzi małżeńskiej jest – jak trafnie kiedyś zauważono – „bolesnym upadkiem całego kapitału kulturowanych z zapalem marzeń”<sup>22</sup>. Rozwód nie jest zwykłym odejściem bez wywołania druzgocących konsekwencji – jest poważną katastrofą, która burzy same podstawy życia, mającą zawsze bolesne, niekiedy tragiczne konsekwencje dla dzieci. Tracą one pierwszą i najważniejszą ochronę, którą zapewnia właśnie rodzina. Czy znajomość tego najbardziej podstawowego faktu nie powinna dać do myślenia tym, którzy potrafią mówić wzniosłe o dobru dzieci, a przy tym bronią absurdu rozwodów, które są jawnym wstąpieniem przeciw dzieciom?

Kryzysy małżeńskie są nieuchronne. Z łaską Chrystusa można jednak je przezwyciężyć, dlatego najbardziej tradycyjna duchowość małżeńska, nie siląc się na romantyzm i łatwe obietnice szczęścia, podkreśla znaczenie cierpliwości, łagodności i wierności, rezygnacji z siebie i rozumienia drugiego. Cierpienia małżeńskie, oczywiście trudne, nie znikają same ani nie mają łatwych rozwiązań. Nie ma jednak żadnych podstaw do zamknięcia się we własnym rozgoryczeniu – trzeba stawiać na przebaczenie, także bezwarunkowe, które jest zarówno wymogiem ewangelicznym, jak i siłą kulturową, ponieważ wyraża i kształtuje relacje w najbardziej osobowym wymiarze, a zarazem w kluczowym odniesieniu do innych. Przebaczenie jest siłą ducha i kultury. Nawet jeśli jest ono naznaczone bólem i cierpieniem, to wyrażając z poszukiwania wspólnoty, jest dużo ważniejsze niż procesy sądowe, które stały się dzisiaj obsesyjną modą. Słowo Chrystusa posiada kluczowe znaczenie: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9). Chrystus, „Świadek wierny” i przebaczący, powinien być przyjęty w małżeństwie jako żywe kryterium kształ-

---

<sup>22</sup> J. Viollet, *Über Wesen und Geheimnis der Familie. Zehn Untersuchungen*, Salzburg 1952, s. 58.

Dobra małżeństwa...

towania właściwych relacji, gdyż one są podstawowym dobrem małżeństwa i rodziny.

### c. Tajemnica płodności małżeńskiej

Gdzie jest miłość, tam jest życie. Jak Kościół, będący Oblubienicą Chrystusa, w sakramencie chrztu wydaje dla swego Pana nowe dzieci, tak również małżeństwo cieszy się błogosławieństwem, którego Bóg mu udzielił. Byłoby głębokim kłamstwem widzieć istotę małżeństwa tylko w miłości dwojga małżonków i uważać dziecko jedynie za naturalny lub biologiczny dodatek do niego. Małżeństwo, szczególnie małżeństwo widziane w perspektywie chrześcijańskiej, pozostaje niejako pierwotnie otwarte na rodzinę, czyli na jego poszerzenie się za pośrednictwem potomstwa i przyjęcie wraz z nim nowej perspektywy egzystencjalnej.

Sobór Watykański II naucza: „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury ukierunkowane są na płodność i wychowanie potomstwa. Dzieci są najwspanialszym darem małżeństwa i w największym stopniu przyczyniają się do dobra samych rodziców”<sup>23</sup>. W darze nowego życia i w wychowaniu potomstwa urzeczywistnia się zadowalający rozwój mężczyzny-męża i kobiety-żony. Dzieci nie są czymś dodanym z zewnątrz do małżeństwa. Święty Jan Chryzostom w swoim nauczaniu kierowanym do rodziców chrześcijańskich, przypominając, że dzieci są owocem miłości i współpracy z miłością Boga-Stwórcy, podkreślał, iż są one „dziećmi waszymi [= rodziców] i Boga”. Za pośrednictwem dziecka tworzy się nowa więź między małżonkami, ponieważ dzięki niemu nie są już tylko mężem i żoną, ale także stają się matką i ojcem. Dziecko wyznacza im nową perspektywę osobową i egzystencjalną siebie samych i ich wzajemnej relacji.

W ostatnich dziesięcioleciach w społeczeństwach zachodnich w znacznym stopniu doszło do zakwestionowania obrazu człowieka jako dziecka i jako starca. Przerwanie ciąży, bronione absurdalnie także jako prawo człowieka, jest niewątpliwie tego znakiem. Eutanazja, skierowana przeciw osobom w podeszłym wieku i naznaczonym ograniczonością nieuchronnie związaną z upływem życia, sytuuje się na tym samym poziomie mentalnościowym. Wielu widzi w osobach starszych przekroczoną już przeszłość oraz ciężar dla społeczeństwa. Wydaje się, że niepokój w stosunku do dzieci

---

<sup>23</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, 50.

i do starców jest związany z faktem, że te osoby te wyraźniej odsyłają do tego, co poza czasem, wskazując na Boga i wieczność, co z takim trudem akceptują społeczeństwa zsekularyzowane. Dziecko i ludzie starzy stawiają nieuchronne pytania o pochodzenie człowieka i o jego cel. Nie jest przypadkiem, że otwartość na dzieci jest jeszcze cechą ludzi wierzących. Nie zmienia to faktu, że wołanie o dzieci w Europie, także w Polsce, rozlega się coraz głośniej. Dziecko staje się koniecznością społeczną. Niestety, politycy, mający niewątpliwy wpływ na zmianę mentalności, uparcie trzymają się swoich absurdałnych pozycji. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych biskupi polscy w swoim nauczaniu profetycznie wskazywali na szybkie zbliżanie się kryzysu demograficznego, nie spotkali się jednak z należytą uwagą i przychylnością także w kręgach ludzi wierzących.

Jeśli chodzi o liczbę dzieci, to Sobór Watykański II nie dał jednoznacznych wskazań, ale odwołał się do bardzo zrównoważonej, pod pewnym względem mądrościowej uwagi, skierowanej do małżonków jako „współpracowników miłości Boga Stwórcy”: „Niech wypełniają swoje zadanie w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności i z należnym Bogu szacunkiem, niech wspólnym zmysłem i wysiłkiem wyrabiają sobie właściwy osąd, dążąc zarówno do swojego własnego dobra, jak i dobra dzieci, czy to już narodzonych, czy też oczekiwanych w przyszłości”<sup>24</sup>.

Papież Paweł VI, kontynuując nauczanie zapoczątkowane na soborze, podkreślił trafnie, że małżeństwo powinno pozostać „otwarte” na przekazywanie życia<sup>25</sup>. Nawiązał w tym stwierdzeniu do wspomnianego już św. Jana Chryzostoma, który jako pierwszy mówił o otwartości małżeństwa na potomstwo. Wypowiedź papieża Pawła VI oznacza, że małżonkowie powinni uwzględniać, dokonując w swoim sumieniu osądu, wolę Bożą, czyniąc to wielkodusznie. Nie można sprowadzić kwestii dziecka w małżeństwie do wyrachowania i do racjonalizmu, bo to burzy relacje i stosunek do dziecka, które może pojawić się – i najczęściej tak jest – spontanicznie.

Dla teologów zajmujących się małżeństwem otwiera się tutaj nowe pole refleksji i zaangażowania, a mianowicie potrzeba rozwijania teologii dziecka. Kiedyś już H.U. von Balthasar zwracał na to uwagę i podkreślał tego potrzebę. Syn Boży, stając się człowiekiem, był najpierw dzieckiem. Ten fakt

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, 11.

Dobra małżeństwa...

otwiera szerokie perspektywy zajęcia się tym zagadnieniem i wyciągnięcia z niego praktycznych wniosków. Ma ono zresztą bardzo szerokie perspektywy biblijne i eklesjalne. Stoimy w tym przypadku ciągle jeszcze u początku teologii dziecka, jak i teologii rodziny.

\* \* \*

Małżeństwo i rodzina ujmowane antropologiczno-teologicznie otwierają szerokie perspektywy egzystencjalne i duchowe przed osobą i społeczeństwem. Jeśli chodzi nam dzisiaj o człowieka, jak powszechnie się deklaruje, to powinno nam tym samym chodzić o małżeństwo i rodzinę. Kryzys antropologiczno-etyczny, o którym wspomniano na początku, domaga się koniecznego zaangażowania. Taki wymóg staje także przed teologią, która w szerszym stopniu i w bardziej zaktualizowanej formie powinna zająć się także klasycznym i podstawowym zagadnieniem dóbr małżeństwa. Ukazują one jego cel, ale także zadanie człowieka, którego podjęcie otwiera perspektywę świętości i zbawienia. Wydaje się, że jest to najbardziej właściwa droga zmierzająca do ukazania małżeństwa i rodziny jako najbardziej właściwego powołania człowieka, a tym samym ukazania mu dróg jego osobowego rozwoju i bezpośredniego zaangażowania społecznego. Jest to także droga przyszłości człowieka.

## Bibliografia

- Andrzejewski M., *Biorąc prawo do małżeństwa serio, czyli rozważania o prawie... rozwodowym*, w: *Prawo do małżeństwa na progu XXI wieku*, red. K. Motyka, Lublin 2016.
- Balthasar H.U. von, *Duch chrześcijański*, tłum. Z. Włodkova, Paris 1976.
- Catechismus ex decreto Concilii Tridentini ad parochos*, Ratisbonae 1911.
- Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et exsultate*, Watykan 2018.
- Heylen V., *La promozione della dignità del matrimonio e della famiglia*, w: *La Chiesa nel mondo di oggi. Studi e commenti intorno alla Costituzione pastorale "Gaudium et spes"*, ed. G. Baraúna, Firenze 1966.



- Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, Watykan 1993.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku.
- Królikowski J., *Dlaczego małżeństwo potrzebuje prawa?*, w: *Prawo do małżeństwa na progu XXI wieku*, red. K. Motyka, Lublin 2016.
- Królikowski J., *Trynitarno-chrystologiczne perspektywy teologii małżeństwa*, „Studia Teologii Dogmatycznej” 2 (2016).
- Leclercq J., *L'amour vu par les Moines du XII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1983.
- Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, Watykan 1968.
- Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, Watykan 1965.
- The Contemporary Family. Local and European Perspectives*, red. E. Osewska, J. Stala, Kraków 2015.
- Viollet J., *Über Wesen und Geheimnis der Familie. Zehn Untersuchungen*, Salzburg 1952.
- Weaver R.M., *Idee mają konsekwencje*, tłum. B. Bubula, Kraków 1996.